Rok III | KATOWICE, PIĄTEK 29 GRUDNIA 1933 ROKU | Nr. 357

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

10 gr

REPREZENTACJE

W cieniu szat arcybiskupich

Półmilionowe nadużycia na szkodę Skarbu Państwa

w konsystorzu prawosławnym w Pińsku

Jak pisaliśmy już w miesiącu październiku r. b. rozpoczęła się rewizja ksiąg Konsystorza Prawosławnego w Pińsku, która doprowadziła do bardzo niemiłych wyników.

Widomym rezultatem tej rewizji jest fakt otrzymania w tych dniach przez Arcybiskupa Aleksandra od Kasy Skarbowej w Pińsku nakazów płatniczych na zapłacenie na rzecz Państwa podatków ukrytych za ubiegłe lata, a sięgających

sumy pół miljona złotych.

Powyższa rewizja Władz Skarbowych powstała naskutek lustracji Konsystorza Prawosławnego przez Kierownika Urzędu Skarbowego w Pińsku, p. Olgerda Stanowskiego, który przy tej że lustracji

zauważył odrazu pewne niedokładności,

związane z ewentualnem nadużyciem na szkodę Skarbu Państwa i który natychmiast o tem zaalarmował swoje wyższe Władze przełożone.

Na zawiadomienie p. Stanowskiego Wyższe Władze Administracyjne — Wojewoda Poleski, p. Kostek Biernacki i Prezes Izby Skarbowej w Brześciu, p. Denisewicz — delegowały Okręgowego Rewidenta Izby Skarbowej, p. Stanisława Roszko dla przeprowadzenia szczegółowej rewizji księgowości Konsystorza.

Podczas rewizji p. rewident Roszko wykrył i ustalił, iż rzeczywiście Arcybiskup Aleksander

dopuścił się olbrzymich nadużyć podatkowych na szkodę Skarbu Państwa.

Do dnia 27 grudnia r. b. Arcybiskup Aleksander według otrzymanych nakazów płatniczych powinien zapłacić na rzecz Skarbu Państwa zł. 350.872 gr. 40,

stanowiących tylko drobną i pierwszą część

przypadających od niego podatków ukrytych za ubiegłe lata.

Ciekawe jest czy Arcybiskup Aleksander, którego dochody roczne sięgają kwoty ponad zł. 200.000 wykaże swój obowiązek obywatelski (po niewczasie!) i natychmiast uiści Skarbowi Państwa wymierzony mu podatek, czy też znów będzie uchylał się od zapłacenia należności na rzecz Państwa. A Państwo to jego — emigranta rosyjskiego — przyjęło pod swoją obronę i dało mu świetne stanowisko, za co Arcybiskup Aleksander odwdzięczył sie swej przybranej Ojczyźnie w ten sposób, iż ukrył przed Nią swe dochody w takiej olbrzymiej wysokości i w takiej ciężkiej dla Państwa chwili.

Nie wątpimy, iż Arcybiskup Aleksander wymierzony mu podatek zł. 350.872 gr. 40 chętnie i

i natychmiast uiści do Kasy Skarbowej z własnej kasy

pozostawiając w spokoju podwładne mu duchowieństwo i nieruchome mienie cerkwi diecezji. Albowiem podwładni mu duchowni i parafjanie nie brali napewno w tych przykrych machinacjach udziału. I napewno nie dzielili się zyskami z tego — źródła.

Siostra straconego szpiega podejrzana o szpiegostwo

Naskutek skargi jaka wpłynęła do władz prokuratorskich w Warszawie policja wdrożyła dochodzenie przeciwko siostrze straconego w r. b. szpiega Brochisa i jej przyjacielowi niejakiemu Badowskiemu.

Oboje podejrzani są o utrzymywanie kontaktu z ajentami jednego z państw ościennych.

Ze względu na dobro toczącego się jeszcze w tej sprawie śledztwa nie możemy narazie podać bliższych szczegółów wykrytych w czasie dochodzenia.

Trzecia katastrofa w kopalni „Polska"

Rabunkowa gospodarka samorządu

przyczyną śmierci 2 robotników

Późnym wieczorem w ubiegłą środę rozeszła się po Katowicach wiadomość o nowej trzeciej zrzędu, groźnej katastrofie na kopalni „Polska" w Małej Dąbrówce.

Jak wiadomo, skutkiem prowadzenia rabunkowej gospodarki, okrojenia głównego filaru przylegającego do szybu, po pierwszej katastrofie, jaka miała miejsce 22 czerwca r. b., kiedy został zalany wodą dolny pokład kopalni i z trudem uratowano wówczas życie 6-iu górników, nastąpiła druga katastrofa 4 października, przyczem zawaliła się wieża szybowa, znikając w czeluściach kopalni, a uszkodzeniu silnemu uległo urządzenie seperacyjne do węgla.

Trzech spośród znajdujących się w podziemiach górników zdołało się wówczas o własnych siłach uratować, ośmiu zaś odgrzebały kolumny ratownicze. Ofiar w ludziach nie było.

Obecna katastrofa nastąpiła w tym samym zawalonym szybie. Po prowizorycznym oczyszczeniu go, wypuszczony z aresztu śledczego jeden z dierżawców kopalni, restaurator Roman Noglik, polecił obmurować szyb firmie budowlanej Fronczak z Katowic, jednak zabezpieczenie wszystkich prac, roboty przygotowacze i zapewnienie bezpieczeństwa, należało do kopalni.

Tymczasem z karygodnej oszczędności, pracującym murarzom przydzielono tylko jednego górnika.

Z nieznanych dotąd powodów o godzinie 8.45 wieczorem zarwała się warstwa kamienna na której wsparte było obmurowanie szybu i kawałki kamienia wraz z piaskiem runęły na rusztowanie, gdzie znajdowało się czterech murarzy, Franciszek Banasiak z Katowic (Mikołowska 66), Paweł Buzy, Józef Plewnia i Leon Kicka z Małej Dąbrówki oraz górnik Paweł Witke z Król. Huty.

W momencie spadania lawiny Banasiak miał jeszcze na tyle przytomności, że złapał się liny i przy jej pomocy wdrapał się po drabienie z głębokości 50 metrów na powierzchnię, gdzie zaalarmował obecnych. Sam Banasiak uległ silnemu wstrząsowi nerwowemu.

Natychmiast przybyła na miejsce pomoc z sąsiadującej kopalni „Szczęście Luizy" pod wodzą nadsztygara Olesza, a następnie kolumny ratownicze z kopalni Ferdynand i Spółki Giesche.

Po ciężkiej i mozolnej pracy o godz. 3-ej w nocy zdołano dotrzeć do zasypanych Plewni i Buzego, którzy cudem uniknęli śmierci, znajdując się pod przypadkowo wytworzonym okapem pali drewnianych, odnieśli jednak szereg ran.

Po wyciągnięciu na powierzchnię przewieziono ich niezwłocznie do szpitala w Rożdzieniu, gdzie pozostali pod opieką lekarską.

W ciągu następnych 10-ciu godzin zdołano dotrzeć do zasypanego Kicki, który poniósł śmierć, zmiażdżony przez głazy i zasypany przez piasek.

Do ostatniej z ofiar katastrofy, górnika Witka dotąd nie dotarto.

Na wiadomość o katastrofie udał się natychmiast na miejsce zastępca komendanta głównego policji województwa śląskiego, inspektor Jezierski, komendant powiatowy insp. Starzyk, przedstawiciele urzędu górniczego i prokurator.

Na zarządzenie prokuratora został aresztowany kierownik kopalni „Polska", inż. Skowron. Niewątpliwie jednak jest on tylko kozłem ofiarnym Noglika i formalnie jako fachowiec wobec prawa odpowiedzialnym, natomiast cała wina moralna spada na dzierżawców, którzy prowadzili cały czas rabunkową gospodarkę, narażając ludzi na utratę życia.

Z okazji poprzednich katastrof, wypowiadaliśmy swe zdanie, że właściwe czynniki powinny w stosunki bezpieczeństwa pracy na kopalni „Polska" wejrzeć i, przez stosowne zarządzenia zapewnić, by nie uległ zniszczeniu warsztat pracy i, by istniało bezpieczeństwo pracy.

Trzy z rzędu katastfory, z których żadna nie może podpadać pod kategorję katastrof, wynikających z przyczyn naturalnych jest wymownym i przekonywującym dowodem, że mieliśmy rację żądając wkroczenia władz.

Rację tę niestety pieczętują dwa trupy.

Prowokacyjne plany niemieckie

Mjr. Ludyga-Laskowski

jako zakładnik 2 szpiegów niemieckich

W związku z aresztowaniem przez władze niemieckie przebywającego za swemi sprawami prywatnemi w Bytomiu, mjr. rezerwy, Ludygi - Laskowskiego, informują źródła niemieckie, że aresztowanie nastąpiło na zasadzie istniejącego jeszcze z czasów wojny światowej, listu gończego, wydanego przez wojskowe władze niemieckie, po wyroku sądu polowego, skazującego p. Ludygę - Laskowskiego na śmierć za dezercję.

Mjr. Ludyga - Laskowski, jak wiadomo, zresztą wzięty do niewoli na froncie francuskim, wstąpił do oddziału bajończyków, który wszedł następnie w skład armji Hallera.

Ponieważ w międzyczasie były w Niemczech amnestje za tego rodzaju „przestępstwa" jasnem jest, że wspomniany list gończy był tylko pretekstem do aresztowania.

Na słuszność tego wskazuje i fakt że według wspomnianych na wstępie informacyj, władze niemieckie są skłonne wymienić Mjr. Ludygę-Laskowskiego za dwóch wybitniejszych szpiegów niemieckich, którzy znajdują się w ręku władz polskich.

„Tu jest więc pies pogrzebany" — jak mówią Niemcy.

Sytuacja co do aresztowania Ludygi - Laskowskiego wyjaśni się niebawem po interwencjach władz polskich.

Śmiercionośne mrozy w Ameryce

N. JORK 28.12. — W ciągu ostatnich 24 godzin niebywałe mrozy, panujące w St. Zjednoczonych, spowodowały śmierć przeszło 20 osób.

W White River w prowincji Ontario w Kanadzie termometr wskazywał 50 stopni Fahrenheita poniżej zera.

Zastanówmy się troche...

„Trzeźwi" ludzie sprzed 35-ciu lat

Nie może człowiek żyć samą troską, żałością i powagą. Nie może też ciągle pisać i czytać o samych ponurych, groźnych, posępnych sprawach — choćby takie właśnie były najwierniejszem i najprawdziwszem zwierciadłem życia bieżącego.

Bo w tym kirze i w tej żałobie wiecznej zmarniałby na amen i do reszty. Więc, choć smutku i zła jest więcej, dużo więcej niż czegokolwiek innego na tym świecie i w chwili obecnej — uśmiechnijmy się od czasu do czasu... Pomyślmy o czemś niefrasobliwem i żartobliwem... Zaszkodzić nam to, napewno nie za szkodzi...

A to już jest wiele...

Znamy przecież wszyscy tych nieuleczalnych żałobników, pesymistów, ludzi „trzeźwych" w kręgu swoich znajomych. Taki to w nic nie wierzy, wszystko mu się nie podoba, wszystko co przerasta wąziutki krąg jego myślenia — jest niemożliwe, absurdalne, wykluczone.

Powie mu ktoś, że fiołek jest ładny?... „Ech, róża jest tysiąc razy piękniejsza"...

Powie, że pan X to uczciwy człowiek?... „Kto wie, jak to tam jest naprawdę"... — odrzeknie i zmruży złośliwie oko.

Powie, że dziś jest źle, ale za rok może być lepiej?... „Gorzej chyba, gorzej"... — zarechota ta ki typ ponuro.

Powie, że wszyscy pracujemy by nasze dzieci i wnuki były mądrzejsze, lepsze, nie znały wojen, chorób?... „Bujda na resorach"... — odmruknie żałobnik.

Powie, że ludzkość odkryje i pozna rzeczy o których nam sie nie śniło?... — „Pan jest romantyk, fantasta, człowiek nie-trzeźwy!! — odrzeknie taki trzeźwy jegomość.

Powie, że ktoś tam pracuje i życie swoje poświęca na rzeczy i ideje, które w chwili bieżącej są niezrozumiałe, nierentowne, nierzeczywiście?... „Faramuszki, panie dzieju! Zawracanie głowy! Trzeba patrzyć z czego się żyje a nie w obłokach latać!!...

Czyż mało znacie takich, co to nie lubią „mrzonek", „fantazji", „rojeń"?...

Pocieszmy się. Istnieją oni nie od dziś. Istnieli zawsze. Byli tą mierzwą zgnojoną, bezmyślną i bierną, na której zakwitały najcudniejsze kwiaty.

Ot, przeczytajmy sobie dziś co myślano i pisano, choćby przed 35-ciu laty..

Bardzo niedawno...

* * *

Przed 35 laty zajmowano się dość żywo problemami techniki. Dziennik „Kraj" ze stycznia 1898-go roku doniósł swym czytelnikom o śmiesznej kaczce dziennikarskiej i o swej nieomyl ności. Chodziło mianowicie o telegraf bez drutu:

„...Przed kilku miesiącami rozeszła się wieść o dokonaniu nie bywałego wynalazku, polegające go na tem, że można wysyłać de pesze telegraficzne bez drutów. Oczywiście zgodnie z naszemi przewidywaniami, wiadomość ta okazała się zwykłym bluffem, choć prawdą jest, że nad tem zagadnieniem pracuje Marconi. Przypomina nam to prace uczonych nad „perpetuum mobile" bo sądzimy, że jedno i drugie jest równie nieziszczalne. Czy nie byłoby bardziej wskazanem, by wynalazczy genjusz ludzki pracował nad bardziej realnemi zagadnieniami?".

* * *

Nad bardziej realnemi zagadnieniami...

Nie będzie reorganizacji ministerstw

W dniu dzisiejszym ukaże się „Dziennik Ustaw", zawierający teksty rozporządzeń wykonawczych do nowej ustawy o uposażeniach funkcjonarjuszów państwowych.

W sobotę zaś w „Dzienniku Ustaw" ogłoszone będą rozporządzenia wykonawcze do ustawy scalenowej o ubezpieczeniach społecznych, która wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1934 r. Okres więc najbliższych prac rządu poświęcony będzie wprowadzeniu w życie obu ustaw.

Nie odpowiadają prawdzie donie sienia niektórych pism o „reorganizacji" ministerstw, jak o przeniesieniu departamentu ceł z minister stwa skarbu do ministerstwa prze mysłu i handlu, dalej o wydzieleniu spraw traktatów handlowych z ministerstwa skarbu do ministerstwa przemysłu i handlu i utworzeniu sa modzielnego wydziału traktatowego w ministerstwie spraw zagranicznych. Nie odpowiada również praw dzie wiadomość o zmianie nazwy ministerstwa rolnictwa i reform rolnych na ministerstwo rolnictwa i handlu rolnego.

Rozważana jest jedynie sprawa skoncentrowania w ministerstwie rolnictwa działu obrotu artykułami rolnemi. Chodziłoby tu o przejęcie z ministerstwa spraw wewnętrznych Państwowych Zakładów Zbożowych i sprawowanie nadzoru nad obrotem artykułami pierwszej potrzeby.

10 tysięcy grzywny
Czy będzie je Skarb widział?

Między Urzędem Celnym w Szar leju a dworcem kolejowym, gdzie stale jest silna „frekwencja" przemytników, znaleźli strażnicy porzucone, bezpańskie 15 kg. drożdży pochodzenia niemieckiego, któ re zostały przemycone i poniechane w ucieczce.

Ubiegłego popołudnia patrolujący strażnicy przytrzymali w Brzezinach Śl. Jerzego Widerę i Zamieckiego Wiktora. Zachowanie ich wzbudziło podejrzenie i po przeszu kaniu znaleziono ukryte w jednym z chlewów przemycone z Niemiec towary, kilkaset cygar, 10 kg. Maggi, pewną ilość bakalji i kosme tyków od których ukrócone cło wy niosło ponad 2 tys. zł. Grzywna za tem przekroczyłaby znacznie kwo tę 10 tys. zł. Czy jednak Skarb Pań stwa będzie ją kiedy widział?..

Francja zgadza się na rokowania z Niemcami

PARYŻ, 28.12. Na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu Rady Ministrów Paul-Boncour przedstawił w zarysach instrukcje, jakie za mierza posłać ambasadorowi francuskiemu w Berlinie. Rada Ministrów instrukcje te aprobowała.

Po zakończeniu posiedzenia Rady Ministrów, premjer Chautemps złożył następujące oświadczenie wobec przedstawicieli prasy: „Należy zrozumieć, iż rząd musi zachować pewną rezerwę, ponieważ byłoby sprzecznem z obowiązującemi zwyczajami ogłaszanie doku mentów dyplomatycznych przed za komunikowaniem ich rządom państw, dla których są przeznaczone. Mogę wam powiedzieć jedynie, iż Francja, zgadza się chętnie na prowadzenie rozmów z wszystkiemi zainteresowanemi pań stwami, pragnie dążyć do organizacji ogólnego bezpieczeństwa na drodze redukcji zbrojeń i w ramach Ligi Narodów.

Holandja protestuje przeciw straceniu van der Luebbego

BERLIN, 28.12. Poseł holenderski w Berlinie wystosował do ministra spraw zagranicznych Rzeszy list, w którym domaga się zastosowania „mniej surowej kary" wobec van der Lübbego.

Rząd holenderski stoi na stanowisku, że ustawa, na mocy której został skazany van der Lübbe, nie miała mocy obowiązującej w czasie podpalenia Reichstagu, nie powinna więc obowiązywać wstecz.

Kupiec łódzki ofiarą katastrofy pod Lagny

Z Łodzi donoszą, iż wśród ofiar katastrofy pod Lagny we Francji znajduje się także znany kupiec łódzki, Paul Masseux, obywatel francuski, zamieszkały stale od kilku lat w Łodzi.

Masseux wyjechał na święta do rodziny i zabrał z sobą 28.000 złotych.

Mąż porwał dwoje dzieci

Policję w Król. Hucie zawiadomiła Józefa Nowakowa, (Redena 3), że jesz cze w święta wyszły jej dzieci 10-letni Stefan i 8-letnia Janina na spacer i dotąd nie powróciły.

Według przypuszczeń Nowakowej dzieci jej uprowadził mąż (Zjednoczenia 4), z którym nie żyje i niewątpliwie ukrył je u krewnych.

Uderzył pięścią w twarz bez przyczyny

Ubiegłej nocy na ulicy Sobieskiego w Król. Hucie stojący tam Paweł Gaworek z Piaśnik (Król. Hucka 27) bez żadnej przyczyny uderzył przechodzącego chodnikiem Alfreda Czyża z Świętochłowic (Józefa 2) tak silnie pięścią w twarz, że ten padł bezprzytomny na ziemię.

Czyża przewieziono do szpitala miejskiego, gdzie pozostał pod opieką lekarską. Gaworek w między czasie ze swoim wspólnikiem, Alfredem Nowakiem, zbiegł.

Wybory burmistrza w Tarnowskich Górach

W dniu dzisiejszym t. j. 29 b. m. od bywają się w Tarnowskich Górach wybory nowego burmistrza wobec wniesionej rezygnacji dotychczasowego, p. Michatza, który sprawował swój urząd przez lat 12, będąc jeszcze wybranym za czasów niemieckich.

Kandydatem frakcji polskiej jest obecnie vice - starosta Tarnogórski p. Antoś, zaś z frakcji niemieckich burmistrz Michatz.

Polacy dysponują 16 głosami, podczas kiedy Niemcy 14.

Kasetka i biżuterja w rękach złodziejów

Z Cieszyna donoszą:

W ostatnich dniach włamano się przy pomocy wytrychów do miesz kania Augustyny Mosthamerowej (Stalmacha 19), gdzie łupem złodziejów padła kasetka żelazna, zawierająca większą ilość cennej biżuterji, warości ponad 5 tys. zł., kilka książeczek oszczędnościowych, szereg papierów wartościowych, a między innemi akcje kolei koszycko-bogumińskiej.

Na trop sprawców dotąd nie natrafiono.

78 sesja Rady Ligi Narodów pod przewodnictwem ministra Becka

rozpatrzy szereg emocjonujących spraw

Dnia 15-go stycznia 1934 r. rozpoczyna się w Genewie 78 sesja Rady Ligi Narodów. Przewodniczącym Rady w czasie tej sesji będzie **minister spraw zagranicznych Rzplitej p. Józef Beck.**

Porządek obrad sesji przewiduje rozpatrzenie spraw związanych z obsadzeniem szeregu organów Ligi Narodów wobec wystąpienia z Ligi Rzeszy Niemieckiej. Sprawozdanie w sprawie obsadzenia komisji konsultatywnej w sprawie handlu opjum powierzone zostało przedstawicielowi Polski.

W roku nadchodzącym upływa termin mandatów dwóch ważnych komisyj Ligi Narodów, mianowicie: prezesa i członków komisji rządzącej zagłębia Saary, oraz prezesa komisji technicznej Dunaju. Przedstawiciel Włoch przedstawi na obecnej sesji Rady Ligi kandydatów na członków komisji rządzącej zagłębia Saary, a przedstawiciel Chin — kandydata na prezesa komisji Dunaju.

Pozatem porządek obrad 78-ej sesji Rady Ligi Narodów przewiduje rozpatrzenie sprawy konstytucji w. m. Gdańska na podstawie pisma z dnia 4 listopada r. b. Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku. Sprawę tę referować będzie delegat Wielkiej Brytanji. Rada Ligi rozpatrzy również zatarg między Boliwją i Paragwajem.

Pozatem na porządku obrad znajduje się również szereg petycyj **mniejszości niemieckiej na Górnym Śląsku.**

Niewątpliwie najważniejszą sprawą, jaką zajmie się na 78-ej sesji Rada Ligi Narodów będzie sprawa przygotowania **plebiscytu w zagłębiu Saary.** Na podstawie Traktatu Wersalskiego bowiem po 15-tu latach od chwili wejścia w życie tego traktatu, ludność zagłębia Saary za pośrednictwem plebiscytu ma wypowiedzieć się co do dalszych losów przynależności państwowej tego terytorjum.

Obok spraw, które będą przedmiotem obrad samej Rady Ligi Narodów, jak co roku, w kuluarach omawiane będą aktualne zagadnienia międzynarodowe. Zbliżający się zjazd mężów stanu w Genewie po dość długiej przerwie, wobec obecnej sytuacji politycznej w Europie da możność bezpośredniego zetknięcia się kierowników polityki zagranicznej państw, należących do Ligi Narodów i umożliwi przeprowadzenie konferencyj na aktualne dziś tematy **ewentualnej reformy Ligi Narodów**, rokowań z Niemcami, oraz rozbrojenia. Bezpośrednio po Radzie Ligi, 21-go stycznia ma zebrać się prezydjum Konferencji Rozbrojeniowej. Niewątpliwie zatem i los tej sesji prezydjum Konferencji będzie omawiany w kuluarach podczas posiedzeń Rady Ligi Narodów.

Nadchodząca sesja Rady Ligi Narodów, jak widać z powyższego, będzie należała do jednej z najciekawszych i najdonioślejszych.

Organizacja związku izb rzemieślniczych

W związku z ogłoszoną ustawą o powstaniem zarządu związku izb rzemieślniczych, prowizoryczna organizacja, jaką była rada izb rzemieślniczych, przeszła automatycznie w stan likwidacji. Związek izb rzemieślniczych, który rozpocznie swe prace z początkiem roku przyszłego nie ma nic wspólnego z dotychczasową radą izb rzemieślniczych.

Dla kontroli działalności i gospodarki finansowej rady została powołana specjalna komisja rewizyjna, która zakończyła w tych dniach prace. Dotychczasowy dyrektor rady został zawieszony w urzędowaniu, a funkcje jego pełni jeden z urzędników biura rady.

Likwidację agend rady rzemieślniczej przeprowadza sen. Wiechowicz.

Do walki z bezprzykładną gospodarką Francuzów

akcjonarjusze żyrardowscy muszą być gotowi

Zbliża się już podawany przez nas w swoim czasie — termin zebrania akcjonarjuszów zakładów żyrardowskich, wyznaczony na dzień 22 stycznia roku nadchodzącego.

Zbliża się termin ostrej rozgrywki o prawa akcjonarjuszów polskich o możność ich kontroli nad bezprzykładną gospodarką większości francuskiej, skupiającej w swych rękach 60 procent akcyj żyrardowskich.

Niezorganizowana dotąd mniejszość polska, nie posiadała żadnego wpływu na zarząd zakładów. Na zebraniu w końcu listopada reprezentowanych było zaledwie 12 procent polskich akcjonarjuszów. Chodzi teraz o to, by na najbliższe zebranie skupić conajmniej 20 procent, i w ten sposób zapewnić sobie wzgląd i kontrolę działalności — skandalicznej jak dotąd — zarządu Żyrardowa.

W interesie akcjonarjuszów, którzy dziś żadnej dywidendy nie otrzymują wobec 70-procentowego spadku zbytu, w interesie samych Zakładów, w interesie robotników i całego zrujnowanego dziś miasteczka Żyrardowa — leży aby termin nowego zebrania zastał akcjonarjuszy polskich — przygotowanych i zorganizowanych.

Pierwsze losowanie bonów inwestycyjnych

Wczoraj w wielkiej sali konferencyjnej ministerstwa skarbu odbyło się pierwsze losowanie bonów Funduszu Inwestycyjnego w obecności komisji rządowej i rejenta.

Do koła wrzucono 40.000 zwitków. Wyciągnięto z koła 7 następujących numerów bonów: **584, 3992, 25720, 26196, 26988, 31321, 37757**; wobec tego, że wypuszczono 10 seryj bonów Funduszu Inwestycyjnego po 40.000 odcinków w każdej o kol inej numeracji, to wygrywają bony opatrzone wyżej podanemi numerami z każdej z 10-ciu seryj.

Bony te podlegają wykupowi przez kasy urzędów skarbowych po **100 złotych za bon** wartości 25 zł., czyli wygrana na jednym wylosowanym bonie wynosi 75 złotych. Następne losowanie odbędzie się w czwartek, dn. 4-go stycznia 1934 r.

Zebranie Komisji do spraw obrotu towarowego z zagranicą

W dniu 11-ym stycznia 1934 r. odbędzie się w siedzibie izby przemysłowo-handlowej w Warszawie posiedzenie międzyizbowej komisji do spraw obrotu towarowego z zagranica.

Tegoż dnia odbędzie się również posiedzenie komisji polityki kompensacyjnej dla omówienia spraw premjowania eksportu różnych artykułów.

Po zgonie matki Prymasa

Z powodu zgonu ś. p. matki ks. Prymasa Hlonda p. prezes rady ministrów i minister W. R. i O. P. J. Jędrzejewicz wystosował na ręce J. E. ks. Prymasa następującą depeszę kondolencyjną:

„Z powodu bolesnej straty, która dotknęła Waszą Eminencję, śpieszę złożyć wyrazy mego najszczerszego żalu i głębokiego współczucia".

Piątek 29 GRUDNIA 1933	Jutro Sylwestra Dziś Eugenjusza SŁOŃCE Wsch. st. 7.44 Zach. st. 3.32 Wsch. ks. 1.03 Zach. ks. 6.07

Zbiorowe wymówienia w Zarządzie centralnym Wspólnoty

W ostatnich dniach otrzymali wymówienia pracy z terminem na 31 marca 1934 r., wszyscy urzędnicy zarządu centralnego Wspólnoty Interesów. W zakładach zaś należących do tego koncernu wymówienia posad zastosowano tylko indywidualnie.

Fakt zbiorowego wymówienia posad wszystkim urzędnikom zarządu centralnego wywołał pewne zdenerwowanie i zaniepokojenie wśród zatrudnionych tam Polaków.

Zaznaczyć wypada iż w zarządzie centralnym, jeśli chodzi o szarą masę urzędniczą, to zaledwie 30 proc. jest Polaków, zaś w wyższych kategorjach stosunek ten jest jeszcze gorszy i wynosi raptem 24 proc.

Życzyćby sobie należało, by dyrekcja Wspólnoty, składająca się w chwili obecnej z samych Polaków, postarała się corychlej wyjaśnić sytuację co do pracowników Polaków, którzy otrzymali również wymówienia.

O sztuce polskiej we Francji

W ostatnim numerze tygodnika paryskiego „Beaux Arts" znajdujemy obszerną korespondencję z Moskwy, pióra p. Ettingera, omawiającą w sposób bardzo pochlebny urządzona tam wystawę sztuki polskiej.

Ukazał się w Paryżu numer grudniowy pisemka dla młodzieży francuskiej „Notre Pologne", wydawanego pod redakcją p. Rose Bailly. Na treść numeru składają się: „Legenda o śniegu" J. Chrząszczewskiej, „Pan Twardowski", „Od Francji do Polski", reprodukcje i fotografje.

Prezydent Kalonder ofiarą pomysłowego oszusta

Policja śledcza w Katowicach przytrzymała znanego na terenie Śląska oszusta 27-letniego Leona Kowalczyka z Świętochłowic, który grasował jako rzekomy przedstawiciel SMP i innych organizacyj, wyłudzając od szeregu osób datki i ofiary.

Przed samemi Świętami Kowalczyk, podając się jako dr. Skupień, względnie Dudziński, nabrał prezydenta komisji mieszanej dla Górnego Śląska, Kalondera i jego sekretarza na znaczniejszą ofiarę, rzekomo na gwiazdkę dla biednych dzieci.

Wszyscy poszkodowani przez Kowalczyka winni powiadomić o tem wydział śledczy w Katowicach.

Dwóch dyrektorów „Gotabu" zwolnionych z więzienia prewencyjnego

Na zarządzenie sędziego śledczego śledczego zwolniono w dniu wczorajszym z więzienia prewencyjnego dyrektorów firmy „Gotab", Szczyrbę i Jeziorowskiego, aresztowanych swego czasu w związku z wykryciem oszukańczych manipulacyj.

Naczelny dyrektor Vidor, który pozostawał w bezpośrednim kontakcie z dyrektorem spółki akc. „Wirek", Jungelsem, znajduje się nadal w areszcie, mimo starań o zwolnienie go na wolną stopę za kaucją.

Zwolnienie dwu pierwszych, wymienionych na wstępie, nastąpiło ponieważ dochodzenia zostaną już w najbliższych dniach ukończone i po wygotowaniu aktu oskarżenia sprawa przeciw wszystkim znajdzie się niebawem na wokandzie sądu okręgowego w Katowicach.

W piekielnym trzasku druzgotanych wagonów
Śmierć kosiła w noc wigilijną
pasażerów dwu pociągów paryskich

PARYŻ, 28.12. Pomimo skrupulatnego śledztwa, dotychczas nie zdołano ustalić bezpośredniej przyczyny strasznej katastrofy kolejowej pod Paryżem, w pobliżu stacji Lagny, w której

poniosły śmierć 203 osoby,

a przeszło 300 odniosło rany.

Oba pociągi, które uległy katastrofie, odeszły przepełnione przed godziną 8 wiecz. z dworca Wschodniego w Paryżu. Najpierw odszedł spóźniony o blisko pół godziny pociąg pośpieszny do Nancy, a krótko po nim pociąg expresowy. 25 km. od Paryża

pociąg pośpieszny został zatrzymany z jakiegoś powodu,

a wobec gęstej mgły, zwrotniczy założył na szynach specjalne petardy, mające dla pociągu expressowego stanowić sygnał do zatrzymania się.

Tymczasem pędzący z szybkością 105 km. na godzinę pociąg expressowy minął petardy, które **nie eksplodowały pod lokomotywą,** lecz dopiero pod jednym z dalszych wagonów, skutkiem czego maszynista nie dosłyszał ostrzegawczej detonacji. Gdy w chwilę potem, w gęstej mgle maszynista spostrzegł stojący na torze inny pociąg,

było już zapóźno zapobiec katastrofie.

Z szalonym pędem pociąg expressowy wpadł na wagony pociągu pośpiesznego. Zderzenie było tak silne, że **wszystkie wagony obu pociągów rozleciały się dosłownie w drzazgi,** do tego stopnia, iż szczątki ich odrzucone zostały na odległość kilkudziesięciu metrów.

Zanim, po upływie 2 godzin, nadszedł z Paryża pierwszy pociąg ratunkowy, wielu ciężko rannych zmarło z upływu krwi lub zamarzło z zimna. Wogóle

akcja ratunkowa mocno szwankowała;

brak było noszy i środków opatrunkowych, niedostateczna była też liczba lekarzy. Ogromna większość rannych zmarła już po przewiezieniu ich na dworzec Wschodni w Paryżu.

Do tej chwili śmierć zabrała 203 ofiary; liczba ta jednak powiększy się jeszcze, gdyż wielu ciężko rannych dogrywa w szpitalach.

Jest rzecza zadziwiająca, że

maszynista pociągu expressowego ocalał,

mimo, że lokomotywa, na której się znajdował, zdruzgotała na miazgę 5 wagonów, zanim się zatrzymała. Bez szwanku wyszło też kilku pasażerów tych wagonów, w których wszyscy inni jadący ponieśli śmierć na miejscu lub zmarli spowodu ran odniesionych.

Według dotychczasowych wyników śledztwa, zatrzymanie pociągu pośpiesznego — co stało się przyczyną tej strasznej katastrofy — nastąpiło

naskutek zatarasowania toru przez spóźniony pociąg podmiejski.

Nadmienić przytem należy, iż katastrofa mogła przybrać jeszcze groźniejsze rozmiary, gdyż w kilka minut po niej drugim torem zdążał do Paryża pociąg osobowy, który udało się zatrzymać w ostatniej chwili, w odległości zaledwie 100 metrów od miejsca katastrofy. Gdyby nie to,

pociąg ten wpadłby na zawalony gruzami tor

i uległby wykolejeniu, powiększając liczbę ofiar.

PARYŻ, 28.12. — Dochodzenie, mające na celu ustalenie istotnej przyczyny katastrofy trwa. Sytuację utrudniają

sprzeczne zeznania obsługi obu pa rowozów.

Gdy bowiem maszynista najechanego pociągu pośpiesznego twierdzi, iż semafor nastawiony był na „stój" — maszynista pociągu expressowego dowodzi, że semafor sygnalizował „wolny przejazd". O ile zeznania te zgodne są z prawdą, dowodziłoby to, że albo semafor działał wadliwie i zmienił sam pozycję, albo też — co nie jest wykluczone — że zaszedł tu akt zbrodniczego zamachu z czyjejś strony.

Manifestacyjny pogrzeb pułkownika Macia

PARYŻ, 28.12. — Z Barcelony donoszą, że pogrzeb prezydenta Macia przybrał rozmiary olbrzymiej manifestacji żałobnej, w której uczestniczyło 300.000 osób. W uroczystości żałobnej wziął udział prezydent republiki hiszpańskiej i członkowie rządu. W kondukcie naliczono około 3,000 sztandarów.

Zwłoki prezydenta złożono na nowym cmentarzu, w grobowcu, specjalnie ufudowanym przez miasto.

:::o:::

Termin kanonizacji 8 nowych Świętych

MIASTO WATYKAŃSKIE, 28.12. — Ustalono definitywnie daty kanonizacyj: Błogosławionego Thouret na 14 stycznia, Bł. Marja Micaeli na 4 marca, Bł. Ludwiki de Marillac na 11 marca, Bł. Pompiljusza Marji Pirotti'ego na 19 marca i Bł. Jana Bosco na 1 kwietnia 1934 roku. Nie wiadomo jeszcze czy w międzyczasie nie będą wyznaczone daty kanonizacyi Bł. Cottolengo, Bł. Konrada von Parzham i Bł. Małgorzaty Redi.

Pośród nowych świętych czterech należy do narodowości włoskiej, 2 do francuskiej, 1 do niemieckiej i 1 do hiszpańskiej.

Zamach na pociąg pod Teklinem
Zbrodnicze zamysły dwu wyrostków wiejskich

Zbrodniczego zamachu dokonano na pociąg osobowy zdążający z Lubicza do Lipna. Pod stacją Teklinem potworni zbrodniarze, w celu wywołania katastrofy kolejowej

ułożyli na szynach ogromną stertę z kamieni.

Dzięki jednak przytomności umysłu maszynisty, który spostrzegłszy w ostatniej chwili przeszkodę na drodze, puścił kontrapare i zmniejszył w znacznym stopniu siłę zderzenia, skończyło się na wykolejeniu parowozu i kilku wagonów i

katastrofa nie pociągnęła za sobą ofiar w ludziach.

Zamach na pociąg miał miejsce w noc wigilijną z 23 na 24 b. m., a natychmiast podjęte z całą energją śledztwo doprowadziło do wykrycia i ujęcia zamachowców.

Niezwłocznie po wypadku na miejsce katastrofy przybyły władze śledcze oraz policja, które ustaliły, iż

zamachu dokonali jacyś dwaj mężczyźni.

Widziało ich z oddali kilku wieśniaków, jak chodzili po torze. Świadkowie nie domyślali się oczywiście, iż są to zamachowcy, którzy układają kamienie na szynach. W toku dalszych dochodzeń ustalono, iż na kilka godzin przed zamachem widziano na stacji w Teklinie oraz w pobliskiej wiosce

dwu mieszkańców wsi Lubicz

16-letniego Edwarda i 17-letniego Adolfa braci Chmanowskich. Obu aresztowano i przewieziono do Warszawy. Początkowo Chmanowscy nie przyznawali się do zamachu na pociąg, jednak wobec zebranych dowodów stało się pewnem, że sprawcami katastrofy są oni właśnie.

Podczas ponownego badania, obaj bracia Chmanowscy przyznali się wreszcie do winy, twierdząc, iż sterte kamieni ułożyli na szynach „dla żartów". Nie ulega wszakże wątpliwości, iż mło dociani zbrodniarze

mieli na celu wykolejenie pociągu w celu rabunkowym.

Osadzono ich w więzieniu do dyspozycji sędziego śledczego, który zadecyduje o dalszym biegu śledztwa.

Przymierze sowiecko-amerykańskie
Sensacyjna propozycja Stalina

MOSKWA, 28.12. W moskiewskich kołach dyplomatycznych krążą uporczywe pogłoski o zaproponowaniu przez Sowiety Stanom Zjednoczonym zawarcia porozumienia politycznego i wojskowego o charakterze ściśle obronnym.

Pogłoski te znajdują częściowe potwierdzenie w ujawnieniu ukrywanego aż do wczoraj faktu kilkugodzinnej konferencji pomiędzy ambasadorem Bullittem a Stalinem i Woroszyłowem, w przededniu odjazdu Bullitta z Moskwy. Spotkanie to miało się odbyć z inicjatywy Stalina w mieszkaniu Woroszyłowa. Jest to pierwszy wypadek rozmowy politycznej Stalina z dyplomatą zagranicznym.

Koła amerykańskie odnoszą się dość sceptycznie do możliwości zrealizowania tego rodzaju porozumienia, z drugiej jednak strony twierdzą, że należy się liczyć z osobistym wpływem prezydenta Roosevelta i rosnącem znaczeniem amerykańskich kół wojskowych, które do idei wspomnianego porozumienia mają się odnosić życzliwie.

:*:

Zgon Łunaczarskiego
b. komisarza ludowego oświaty

MOSKWA, 28.12. Z Mentony donoszą, że zmarł tam po długiej chorobie (arterjoskleroza) w wieku lat 66 jeden z najstarszych bolszewików i jeden z najbardziej zasłużonych sowieckich mężów stanu, Anatol Łunaczarskij, były komisarz ludowy oświaty, a ostatnio poseł ZSRR. w Hiszpanji. Łunaczarskij jednakże spowodu choroby do Madrytu nie dojechał i listów uwierzytelniających nie złożył.

Po spaleniu zwłok w Mentonie prochy zmarłego mają być przewiezione do Moskwy.

Dwie katastrofy w kopalni
Trzech górników zabitych

DĄBROWA GÓRNICZA, 28.12. Wczoraj rano na jednym z filarów kopalni „Kazimierz" oberwały się, masy węgla, zasypując 2-ch górników: Witka i Garbackiego. Wszczęto natychmiast akcję ratunkową, w wyniku której w godzinach popołudniowych wydobyto zwłoki Witka. Drugiego górnika dotychczas nie odnaleziono.

Na kopalni „Hildebrand" w Nowej Wsi oberwały się ze stropu masy węgla, przysypując górnika Babiaka. Przewieziony do szpitala, zmarł.

Dostojni goście w Krynicy

KRYNICA, 28.12. W dniu wczorajszym przybyła do Krynicy p. Marszałkowa Piłsudska z córeczkami oraz małżonka wojewody warszawskiego p. Twardo.

Do Krynicy przybył również minister Pieracki.

Wojna w Stanach Zjednoczonych
między władzami bezpieczeństwa a bandytami

(Korespondencja własna)
Chicago w grudniu.

— Pan chce we mnie wmówić, że w Warszawie niema organizacyj bandyckich? — ironicznie zwrócił się do mnie szef policji w Chicago, Schwarzkopf, nieubłagany wróg wszelkich Capone'ów i Daymondów.

— Ależ istotnie niema...

— Więc pan chce, bym uwierzył że fabryki nie płacą u was haraczu bandytom, że wasze związki robotnicze nie pozostają we władzy tego, czy innego łotra na wielką skalę, stosującego bomby i karabiny maszynowe zamiast argumentów?

— Oczywiście, że chcę, bowiem u nas tego wszystkiego niema.

— To bajeczki dla grzecznych dzieci. Za stary jestem, bym miał w to uwierzyć.

Stary wyga policyjny był wyraźnie zły, przypuszczał bowiem, że żartuję sobie z niego. On naprawdę nie wierzył i dlatego nie traktował zbyt uprzejmie europejczyka, który chciał go „wziąć na kawał". Odwrócił się do mnie tyłem na znak, że audjencja, odbywająca się w gabinecie na trzeciem piętrze drapacza chmur, zajętego przez biura policji, — była już skończona. Wsunął olbrzymi rewolwer do tylnej kieszeni spodni, wsadził na głowę zniszczony kapelusz i wyszedł, nie powiedziawszy mi nawet: Do widzenia.

W Stanach Zjednoczonych nikt nie wierzy, że w Europie niema „instytucji" bandytów, kontrolującej przemysł, w Europie zaś nie wierzą w możliwość istnienia instytucji podobnej, nie wierzą, że jest ona czemś zupełnie realnem, nie zaś wytworem fantazji jakiegoś twórcy scenarjusza kryminalnego. Zresztą wystarczy spojrzeć w jakikolwiek dziennik amerykański, by wyczytać opisy wyczynów bandyckich, wiadomości o krwawych walkach dwu szajek konkurencyjnych, rozciągających swój protektorat nad tą samą gałęzią przemysłu.

BROWARY POD OPIEKĄ PRZEMYTNIKÓW

Z chwilą, kiedy pozwolono na sprzedaż piwa, następnie zaś wódki, — powstało przekonanie, że nastąpi kres bandytyzmu. Cóż poczną bandyci, jeżeli nikt nie będzie potrzebował trunków przemycanych? Jeżeli nielegalne bary staną się najzupełniej legalne? Z tą chwilą bandyci muszą zniknąć, muszą przerzucić się do innych zawodów, a być może nawet stać ludźmi uczciwymi!

Nic podobnego! W tych dniach zobaczyłem w dziennikach nowojorskich olbrzymie, zajmujące całą kolumnę ogłoszenia, pod któremi widniały podpisy wszystkich browarów nowojorskich. Był to prawdziwy krzyk rozpaczy: wezwanie do mieszkańców o ratunek.

W ogłoszeniach tych browary, czy dystylarnie nie zachwalały zalet piwa, lub wódki. Wydrukowany wielkiemi czcionkami nagłówek ogłoszenia brzmiał:

— Znowu dwa morderstwa! Ale my się nie poddamy! Będziemy walczyli nadal!

W ogłoszeniu była mowa o tem, że w ciągu kilku dni ostatnich bandyci zabili pewnego właściciela składu piwa, do innego zaś składu rzucili bombę. Wybuch jej poranił dwie osoby, z których jedna zmarła w szpitalu. Właściciele tych składów—brzmiało dalej ogłoszenie, — nie zgodzili się na płacenie haraczu bandytom, za „protektorat", ci zaś wystąpili wówczas z ultimatum następującem: albo właścicielce złożą odpowiednią opłatę za ochronę ich składów przed atakami innych band, albo składy będą wysadzone w powietrze.

— Obywatele Stanów, głosiła w dalszym ciągu odezwa, — każdy z was powinien nam dopomóc w walce z bandytami. Nie chcemy ulec terorowi i nie damy się nastraszyć. Dzięki odwadze cywilnej przypadkowego przechodnia, który zgodził się opisać dokładnie wygląd jednego z morderców, udało się aresztować go. Każdy z obywateli winien postępować podobnie. Nie lękajcie się zemsty bandytów!

Ogłoszenie to jest odzwierciadleniem całej epoki historji Stanów. Od chwili, kiedy zrzekły się one prohibicji, bandyci zaczęli myśleć o zdobyciu nowych źródeł „zarobku", bowiem przemyt spirytusu skończył się. „Protektorat" jest świetnym zawodem, nie pociągającym żadnych prawie wydatków. Kilka karabinów maszynowych kilku morderców najemnych do załatwiania porachunków z „opornymi", trochę gotówki na łapówki dla czynników odpowiednich, — i oto już można zostać „protektorem" całego okręgu przemysłowego.

W Chicago zdarzyło mi się widzieć na własne oczy takiego „protektora": byłem w siedzibie związku woźniców, rozwożących mleko i rozmawiałem tam z ich „prezesem" Solvanem. Zajmował się on uprzednio przemytem, kiedy zaś musiał zajęcie to porzucić, wpadł na „szczęśliwy" pomysł zjednoczenia tych woźniców w jednej organizacji.

Pomysł ten wprowadził w czyn. Dziś związek woźniców, rozwożących mleko istnieje, każdy z jego członków płaci „prezesowi" 20 procent zarobku, on zaś czuwa nad tem, żeby właściciele składów mleka płacili woźnicom coraz więcej. Jeśli który nie zgadza się na podwyżkę, — może zawrzeć bliższą znajomość z bombą.

ZMIERZCH BANDYTYZMU?

Obecnie wszystko to się skończy, — powiedziano mi w kwaterze głównej t. zw. N. R. A. w Nowym Jorku, kiedy w rozmowie zrobiłem uwagę, że wszelkie usiłowania uzdrowienia gospodarki amerykańskiej nie mają wprost sensu, dopóki pozostaje ona pod kontrolą bandytów.

Rzecz się tak ma, że poraz pierwszy wypowiedziano w Stanach wojnę bandytom. Władze rozwinęły działalność gorączkową. Cicho bez rozgłosu dokonywane jest „pranie" policji, pozostającej niemal od szczytów do nizin na utrzymaniu bandytów. Oczywiście zwyciężyć ich będzie bardzo trudno, bowiem opiekuje się nimi niejeden człowiek wpływowy. Ogłoszenie listy takich anonimowych opiekunów sprawiłoby ze względu na ich nazwiska, sensację nietylko w Ameryce, ale i w Europie.

Tak, czy inaczej, wojnę wypowiedziano. W Chicago widziałem przy pracy komisję specjalną Senatu z senatorem Coplandem na czele, przybyłą z Waszyngtonu: W Nowym Jorku gubernator Lehman zorganizował specjalny komitet walki z bandytyzmem. Gdyby nie ten udział władz, browary nigdy nie zdecydowałyby się na drukowanie podobnych ogłoszeń.

W Brooklynie wszczęto dochodzenie urzędowe z powodu podwyżki cen na... gęsi. Dawniej nikt by nawet nie pomyślał o wytaczaniu takiego śledztwa. Sprawa była jasna: bandyci ściągnęli z przekupek daninę za „opiekę" i cena gęsi nagle wzrosła. Podobnie działo się już od wielu, wielu lat. Wszystko to brzmi jak wyjątek z powieści kryminalnej, a przecież wszystko to jest szczera prawda.

Wojna jest dopiero w zaczątku. Postanowiono zsyłać wszystkich schwytanych bandytów na „Wyspę Smutku" położoną w pobliżu San Francisco. Postanowienie to powzięło ministerjum sprawiedliwości, przyszło bowiem do przekonania, że żadne więzienie nie daje dostatecznej gwarancji.

Będąc w San Francisco, widziałem tę wyspę. Niby wyspa Świętej Heleny w miniaturze wznosi się ona nad spokojnemi wodami zatoki. Na tej skalistej wysepce zachowała się stara forteca i tu właśnie będą zamknięci Al Capone, Kelly i inni „Napoleonowie" świata bandytów.

Jaki będzie wynik owej wojny, o której nikt nie pisze, której nikt nie robi reklamy? Jeżeli prezydentowi Rooseveltowi uda się odnieść zwycięstwo, wówczas nazwisko jego wypisane będzie złotemi zgłoskami w historji Stanów.

Ale czy mu się uda? Wojna z bandytami amerykańskiemi to nie żart...

Henri Gris.

Dyrektor Laury i Królewskiej
pokiereszowany w katastrofie samochodowej

Wczorajszego rana na szosie między Król. Hutą a Dębem wpadł na drzewo samochód osobowy zjednoczonych hut Królewskiej i Laury, którym jechał dyrektor Paweł Langer z Bytomia.

Wypadek nastąpił z powodu ślizgawicy, skutkiem której samochód zarzucił i wpadł na drzewo, uszkadzając się poważnie.

Jadący samochodem dyrektor został pokiereszowany odłamkami rozbitej szyby, a szofer, Jan Ociepka z Lipin, wyszedł z rękoma odartemi z naskórka.

Szkoda pieniężna przekracza 2 tys. złotych.

Chirurgja patrjotyczna w Niemczech
Potworność wyspy d-ra Moreau

Z dniem pierwszym stycznia rozpocznie się w Niemczech potępiona przez cały świat kulturalny (między innemi przez Papieża) masowa sterylizacja tych, którzy według Hitlera nie powinni potomstwem swem psuć czystej rasy germańskiej.

Skalpel chirurgów hitlerowskich ma dokonać operacyj na 400 tysiącach osób, których fizyczne, lub duchowe właściwości nie odpowiadają rasowemu programowi „Führera". Nie zbraknie pracy chirurgom niemieckim, zabiorą się żywo do pozbawiania swych pacjentów tego, czem obdarzyła ich natura: płodności.

W ten sposób zrealizują się okropności, które dotychczas znane nam były tylko z przerażających filmów, jak „Gabinet dra Calligari" czy „Wyspa dra Moreau": półobłąkany jakąś ideą człowiek będzie zapomocą wiedzy medycznej dokonywał piekielnych doświadczeń na ludziach.

Najciekawsze jest to, iż hitlerowcy są doprawdy przekonani, że tego rodzaju masowa operacja, dokonana na ludziach, według ich pojęć szkodzących ich rasie, wyda odpowiednie rezultaty, i że za lat 30 rasa ludzi mieszkających w Niemczech dosięgnie niebywałej czystości i tężyzny.

Znakomity publicysta francuski Clement Vautel, komentując ten fakt w paryskim „Journalu" kończy swój felieton słowami:

„... ten kraj to Sparta, Sparta granicząca z krajami przesadnie jeszcze ateńskiemi. Jakże ufać sąsiadom, którzy mają takie nastawienie umysłów? Jakże im uwierzyć, że ten fanatyzm służy im do fizycznego i moralnego odrodzenia ich rasy i że potem oddadzą się całkowicie filozofji czy muzyce?

Nie, to co czynią jest prawdziwem uzbrojeniem i to tem z gatunku najniebezpieczniejszych."

Zamęt wśród pijaków

Wprowadzenie swobodnego picia wódki w Stanach Zjedn. spowodowało skomplikowanie rozmaitych problemów życia codziennego

Tak np. w wagonach wozów restauracyjnych nie wszędzie można dostać alkohol. Każdy wagon restauracyjny musi otrzymać osobną licencję na sprzedaż alkoholu. Co więcej, w niektórych stanach ten sam wóz nie posiada licencji, w innych znowu posiada.

Na skutek tych dziwactw pasażerowie jadący na wielkich przestrzeniach muszą czekać nieraz na przejechanie całego stanu, nim kelner otworzy butelkę...

Nie koniec na tem. Alkohol sprzedaje się w wozie restauracyjnym, ale konsumować go tylko można— w przedziale.

Powstaje kwestja, czy pasażer ma prawo posłać służącego wozu restauracyjnego, aby kupił dla niego butelczynę, czy też musi iść sam osobiście?

Te wszystkie kwestje są tak skomplikowane, że niebawem Sąd Najwyższy U. S. A. ma się tem zająć i wprowadzić ład w tym chaosie.

Obalić przesądy i przeżyte pojęcia! Możemy mieć własnych „speców”

a zmaleje o brzymia armja bezrobotnej inteligencji

Główny Inspektor Pracy, dyrektor Marjan Klott, wyłuszczając przed kilku tygodniami główne zadania nowopowstającego Instytutu Oświaty Pracowniczej, podkreślił, iż

nasz rynek pracy daleki jest od jakiejkolwiek metody

i panują na nim metody nienowożytne i nieracjonalne. Usuniecie tego chaosu ma właśnie na celu stworzenie Instytutu Oświaty Pracowniczej, placówki badającej potrzeby rynku pracy, służącej radą i wskazówka, a nadto odgrywającej rolę pewnego rodzaju centrali zleceń na giełdzie pracy.

Są to zadania na najbliższa przyszłość tego Instytutu. Na dalszą zaś metę obliczone jest uregulowanie i

zmodernizowanie przeżytych już pojęć o drabinie społeczno-gospodarczej,

ku czemu dążyć będzie Instytut Oświaty Pracowniczej przez kierowanie młodych sił z torów nierentownych na bardziej dochodowe.

I właśnie ten dział doradczy, aczkolwiek mający na oku przyszłość odlegiejszą, będzie głównem zadaniem powstającego Instytutu Oświaty Pracowniczej.

Słusznie. Bo czas doprawdy najwyższy poddać gruntownej rewizji dotychczas

panujace u nas i stanowiace prawdziwy przeżytek pojecia

o celowości i dochodowości pewnych dziedzin pracy zarobkowej. Tuła się także u nas dotad rozpowszechniony pogląd, iż w Polsce do wielu rodzajów pracy brak fachowców i bez „speców“ zagranicznych nie mógłby u nas istnieć ten czy ów przemysł; choć pojeciu temu przeczy fakt, iż zagranica, właśnie ta zagranica chetnie posługuje się siłami polskiemi w przemyśle bardzo specjalnym, wymagającym rak i mózgów niebylejakich. Gdyby więc przełamało się tę niewiarę we własne siły i zdolności, dla niejednego pracownika zarówno fizycznego jak i umysłowego

znalazłaby się nowa dziedzina pracy.

Trzeba tylko zniweczyć te fałszywe i te przestarzałe, z przed 50 laty pojęcia o kwalifikacjach poszczególnych jednostek i celowości tej czy innej dziedziny pracy zawodowej i zarobkowej.

Odnosi się to przedewszystkiem do t. zw. pracowników umysłowych, wśród nich bowiem najwięcej pokutuje na tem tle przesadów które — bodaj czy nie w tej samej co sam kryzys mierze — są przyczyną tej klęski bezrobocia, jaka szczególnie pracowników umysłowych dotknęła.

Oficjalna liczba bezrobotnych pracowników umysłowych

podawana jest na 15.244 osoby.

Wobec 32-miljonowej ludności Polski byłaby to ilość — jak na panujące dziś w świecie warunki — zachwycająco wprost mała. Ale nie zapominajmy, że jest to cyfra tylko zarejestrowanych bezrobotnych pracowników umysłowych, a więc tych, którzy w tej chwili figurują na liście pobierających zasiłki. A iluż ich, po upływie ustawowo przewidzianego czasokresu zasiłkowego, z ewidencji tej wypadło?!

Dla tej potężnej armji tułających się bez pracy i zarobku pracowników umysłowych

przychodzi w sama porę Instytut Oświaty Pracowniczej.

Prawda, że akcja jego nie będzie miała charakteru pomocy doraźnej i w tym względzie nie należy z tej strony oczekiwać cudów. Że jednak chodzi o zagadnienie głębszego znaczenia, bo o sprawę uregulowania niezdrowych, panujących na rynku pracy stosunków i zapobieżenie złu na przyszłość — przeto powitać należy inicjatywę i samo powstanie Instytutu Oświaty Pracowniczej jak najserdeczniej, jako jeden więcej jeszcze dowód, że ci, którzy ujęli w swe rece ster naszego życia politycznego, gospodarczego i społecznego, zadania swe pojmuja celowo, że działają z okiem zwróconem w przyszłość.

Aresztowania wś ód młodzieży ukraińskiej na Wołyniu

Ostróg n/H. Sędzia grodzki dla spraw śledczych w Ostrogu przeprowadził w tych dniach w internacie seminarjum nauczycielskiego w Ostrogu ścisłą rewizję wśród zamieszkującej internat młodzieży i zarządził, po przeprowadzonem przesłuchaniu, areszt nad uczniami: Bagnikiem Aleksym i Tkaczenkiem Mikołajem, natomiast uczni Szapołowa Grzegorza oraz Mowczana Eljasza oddał pod dozór policji.

Zdołbunów. Policja aresztowała na zlecenie władz wyższych ucznia szkoły rzemieślniczej w Zdołbunowie Aleksego Prośnika ze wsi Stróżków. W czasie przeprowadzonej rewizji znaleziono u wymienionego rewolwer systemu „Szmidt - Veson“, 2 mapy Ukrainy, oraz szereg legalnych książek ukraińskich. Wymienionego przekazano do dyspozycji Starostwa Powiatowego w Z lołbunowie.

Zbrodnia przemytnika

Morderca stanie przed sądem doraźnym

WIELUŃ, 28. 12. — Tel. wł. — Podczas ostatniej odwilży wyłoniły się ze śniegu we wsi Przystajń na pograniczu polsko - niemieckiem zwłoki jakiegoś mężczyzny z czaszką rozbitą uderzeniem ciężkim przedmiotem.

Zdołano ustalić, iż są to zwłoki Herczyka Ickowicza, a wkrótce wykryto także sprawcę zbrodni, którym okazał się przemytnik Adam Radlak.

Przemytnik bardzo często zmieniał u Ickowicza złote na marki, a ostatnio pod pozorem, iż ma do załatwienia jakąś pilną tranzakcję, wywabił go w pole. Gdy Ickowicz wyciągnął pieniądze, Radlak uderzył go w głowę, a następnie dobił ciosami noża, poczem zwłoki zakopał w śniegu.

Morderca zrabował swej ofierze 160 złotych. Radlak, który przyznał się do winy, stanie przed sądem doraźnym. (Ro).

System koncesyjny autobusów

grozi utratą pracy 100 tysiącom ludzi

W lokalu Związku waścicieli przedsiębiorstw samochodowych Rz. P. w Warszawie odbyła się konferencja z przedstawicielami Izby przemysłowo - handlowej, Centralnego związku przemysłu i górnictwa, stowarzyszenia kupców polskich i centrali związku kupców. Na konferencji tej rozważano sprawę realizacji systemu koncesyjnego dla zarobkowego przewozu osób i towarów pojazdami mechanicznemi.

W dyskusji zwrócono specjalną uwagę na niezbyt szczęśliwie wybrany termin przeobrażeń przedsiębiorstw autobusowych. Przeobrażenia te, wynikajace z systemu koncesyjnego, wymagają poważnych lokat finansowych, co w dzisiejszych trudnych warunkach stwarza dla wiekszości przedsiebiorców groźbę utraty nietylko możliwości zarobkowych ale i kapitału, umieszczonego w przedsiębiorstwie.

Sytuacja stała się bardzo podobną do czasów wprowadzenia w życie Funduszu drogowego. Tylko, że obecnie, ta groźba utraty zarobkowania przez paręset tysiącom osób jest o wiele większą.

W wyniku konferencji zgodnie postanowiono, aby sprawę tę postawić, jako gówny temat rozważań zjazdu Izb przemysłowo - handlowych, celem poczynienia starań o wstrzymanie systemu koncesyjnego.

Zjazd Izb przemysłowo - handlowych ma się odbyć w Warszawie, w połowie stycznia roku przyszłego.

:::O:::

Skandaliczna afera dyrektora banku

PARYŻ, 28.12. W Bayonne wykryto nową skandaliczną aferę, której bohaterem jest dyrektor tamtejszego banku komunalnego Aspergot.

Dochodzenia wykazały, że dyr. Aspergot puścił w obieg sfałszowanych akcyj na sumę przeszło 600 miljonów franków, powodując na giełdzie baissę papierów wartościowych kilku przedsiębiorstw przemysłowych. W aferę tę wmieszanych ma być również kilku finansistów paryskich.

Afera powyższa wywołała w francuskich kołach giełdowych i finansowych niebywałe poruszenie.

Stalin przeciw Lidze Narodów i Japonji

NOWY JORK, 28.12. — „New York Times“ zamieszcza wywiad swego moskiewskiego korespondenta Waltera Duranty ze Stalinem, który oświadczył, iż ZSRR mógłby popierać Ligę Narodów, **gdyby Liga sprzeciwiała się wojnie i popierała pokój.**

Stalin dodał, iż istnieje poważne i rzeczywiste niebezpieczeństwo **ze strony Japonji.**

Rosja sowiecka może jedynie przygotowywać się by temu niebezpieczeństwu się przeciwstawić. Japonja byłaby nierozsądną, powiedział Stalin, atakując Rosję sowiecką, zważywszy iż sytuacja gospodarcza Japonji nie jest pewna i że posiada ona słabe punkty w Korei, Mandżurji i w Chinach.

Mówiąc o handlu zagranicznym Stalin oświadczył, iż rozwój jego zależy od kredytów.

ZSRR. nie jest zależny obecnie w tym stopniu co dawniej **od przemysłu niemieckiego.**

:::*:::

Uruchomienie huty „Jedność“

Prace nad uruchomieniem huty szklanej „Jedność“, podjęte przez grupę bezrobotnych hutników, posuwają się szybko naprzód, tak, że na wiosnę będzie można już rozpocząć pracę.

Tereny, gdzie buduje się huta zwiedziła specjalna komisja techniczna, która ustaliła, że roboty prowadzone są wzorowo i gmach odpowiada wszelkim wymogom technicznym.

Codzienne żniwo katastrof kolejowych we Francji

PARYŻ. 28.12. — Tel. wł. — Wczoraj wieczorem wydarzyła się w pobliżu Lionu znów katastrofa kolejowa, która jednak na szczęście nie pociągnęła za sobą groźniejszych następstw.

Dwa ostatnie wagony znajdujące go się w pełnym pędzie expressu Paryż — Marsylja wyskoczyły z szyn i stanęły wpoprzek toru. Maszyniście udało się pociąg zatrzymać, zanim wagony przewróciły się. Zranione zostały przez odłamki szkła trzy osoby.

BOGDAN LOT

Jasnowłosy Szatan

39

Powieść sensacyjna z życia współczesnego

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Bezrobotny, Jan Walczak, włamuje się nocną porą do grobowca rodzinnego Hartenów, z zamiarem skradzenia zmarłemu w przeddzień Ryszardowi Hartenowi brylantowego pierścienia. W chwili, gdy odbił wieko trumny, Ryszard Harten, który został pochowany w letargu, odzyskuje przytomność i zwierza się swemu wybawcy że w grobowcu są zakopane skarby bezcennej wartości. Idąc za wskazówkami Hartena, Walczak rozkopuje ziemię w grobowcu i znajduje metalową skrzynię, wypełnioną klejnotami. Obaj zabierają część skarbów i opuszczają grobowiec. Harten nie wraca jednak do domu, okazuje się bowiem, że to jego żona wespół ze swoim kochankiem, doktorem Grantem, pochowała go żywcem, gdy zapadł w letarg.

Minęły trzy miesiące po tych wypadkach. Ryszard Harten był w Ameryce, gdzie przybrał nazwisko Roberta Inka i postarał się o przedstawicielstwo na Polskę wielkiej firmy samochodowej, do którego zaangażował Walczaka na kierownika warsztatów, z pensją 1.000 zł. miesięcznie.

Po pewnym czasie — Walczak poznaje Ritę Hartenową i zostaje jej kochankiem.

Hartenowa kupiła sobie willę w Alejach Ujazdowskich i wprowadziła się tam. W willi tej został zamordowany pewnej nocy dr. Grant.

Komisarz Latocki — po krótkim — przesłuchaniu aresztuje Ritę. Nazajutrz zgłasza się do policji Walczak i oświadcza, że nie Hartenowa, lecz on zastrzelił doktora Granta.

Przeciwko Ricie umorzono śledztwo, zaś Walczak stanął przed sądem, który skazał go na 2 lata więzienia. Harten nawiązał znajomość z Ritą.

Pewnego dnia zgłasza się do Hartena jakiś młodzieniec i prosi o posadę. Ryszard poznaje w nim swego syna z pierwszego małżeństwa, lecz — oczywiście — nie zdradza swego incognita.

Syn wyznaje mu iż przyjechał z Rosji wraz z wujem Zubowem odnaleźć skarby po zmarłym ojcu.

Rita przyjmuje u siebie rzekomego Roberta Inka, który opowiada jej o ukrytych w grobowcu skarbach, o czem się dowiedział od... Ryszarda, którego był przyjacielem.

W restauracji „Grubego Maksa" dwaj mężczyźni upijają jakiegoś szofera, któremu jeden z nich wsypuje do kieliszka proszek nasenny. Obserwuje to „Blady Józek" i postanawia wyświetlić zagadkę, jednak jeden z mężczyzn obezwładnia go uderzeniem butelki w głowę. Potem obaj uciekają, wsiadają do taksówki uśpionego szofera i zajeżdżają przed willę Hartenowej. Starszym z tych mężczyzn jest Mikołaj Zubow, a drugim — Juljan Harten. Zubow żąda od młodzieńca, by skradł Hartenowej plany grobowca.

*

Głowa młodzieńca opadła ciężko na piersi, a z ust wydobyło się ciche westchnienie.

Pomyślał nad czemś chwilę, poczem zwrócił się do Zubowa:

— Dobrze, zrobię tak, jak chcesz...

— No, widzisz? — uśmiechnął się tamten triumfująco. — I poco się mnie sprzeciwiasz? Nie bój się Ilja, ja ci nigdy krzywdy nie zrobię, tylko ty mnie zawsze słuchaj, bo moja głowa lepsza jest do interesów, niż twoja... No, ale czas leci i trzeba zabrać się do roboty... Wszystko pamiętasz, co ci mówiłem?..

— Tak...

— A sztylet masz? Tu w prawej kieszeni... Dobrze... Ale wyciągnij go tylko wtedy, kiedy nie będzie innej rady... No, już!.. Idź, idź!..

Juljan zrezygnował już dawno z oporu, co poznać można było odrazu po zmienionym wyrazie jego twarzy i po gorączkowym blasku oczu. Przygarbiona zazwyczaj postać wyprostowała się, a łagodne, delikatne rysy nabrały ostrości.

Mimo, iż mróz stawał się coraz silniejszy, zrzucił z siebie płaszcz, by mieć większą swobodę ruchów, poczem szybkim krokiem podążył w stronę willi.

Mur, okalający ogród, był coprawda bardzo wysoki, ale Juljan, mimo swego niepozornego wyglądu, był doskonałym akrobatą i występował nawet przez pewien czas w wędrownym cyrku.

Do występów tych namówił go w swoim czasie tenże sam Mikołaj Zubow, który przypadkowo odkrył w swym siostrzeńcu niezwykłe zdolności akrobatyczne.

Jeszcze jako mały chłopczyk, Juljan popisywał się przed swymi kolegami sztuką wdrapywania się w górę po frontach kamienic.

Czynił to z zadziwiającą zręcznością i odwagą, przez co zyskał wśród swoich rówieśników, a nawet i wśród starszych ludzi wielką sławę i przydomek „człowieka-muchy".

Po wybuchu rewolucji bolszewickiej, gdy rodzina Zubowów stoczyła się nagle z wyżyn dobrobytu do nędzy, wuj Mikołaj postanowił wykorzystać te właściwości siostrzeńca i oddał go, mimo sprzeciwów matki Juljana, do wędrownego cyrku.

Tu — pod wprawną opieką zawodowców — talent nieletniego akrobaty rozwinął się w całej okazałości, przynosząc sprytnemu wujowi coraz większe dochody.

Przez kilka lat tułał się chłopak po miasteczkach rosyjskich, wykonując codziennie swoje karkołomne akrobacje na specjalnie zbudowanych rusztowaniach, aż wreszcie trupa cyrkowa rozbiła się z powodu malejącej frekwencji i nie pozostało nic innego, jak wrócić do matki.

Juljan, który nie miał bynajmniej żadnych aspiracyj artystycznych i występował w cyrku jedynie z woli wuja, zabrał się z zapałem do przerwanej nauki, bo ona była jedyną jego pasją.

Począł uczęszczać na wieczorowe kursy i po kilku latach wstąpił już na uniwersytet.

I byłby może zdobył dyplom inżyniera, o którym tak marzył, gdyby znowu nie stanął na jego drodze życia Mikołaj Zubow, człowiek bez serca i sumienia.

On to, dowiedziawszy się w niewyjaśniony sposób o istnieniu w Warszawie bezcennego skarbu, postanowił go zdobyć, nie cofając się przed niczem.

Na wszelki wypadek zabrał ze sobą Juljana, by mieć łatwiejszą drogę do skomunikowania się z Ryszardem Hartenem, który dawno już zerwał z nim kontakt rodzinny.

Gdy po przybyciu do Warszawy, dowiedział się, że szwagier jego zakończył życie, Zubow nie opuścił bynajmniej rąk i z jeszcze większą energją zabrał się do poszukiwań.

Wiedząc coprawda, że skarb jest zakopany w grobowcu Hartenów, nie posiadał jednak bliższych szczegółów, a rozkopywanie na ślepo dość obszernego terenu, byłoby zbyt uciążliwe i nawet ryzykowne.

Dlatego właśnie postanowił zdobyć plan, o którym dowiedział się dzięki swej przebiegłości, iż znajduje się w posiadaniu Hartenowej.

Siedząc teraz w taksówce z papierosem w ustach, Zubow czekał z niecierpliwością na powrót swego siostrzeńca, na którego zwalił niełatwe zadanie zdobycia upragnionego arkusika papieru.

Tymczasem Juljan przesadził ze zwinnością kota wysoki mur i znalazł się na terenie willi. Stawiając ostrożnie krok za krokiem, młodzieniec zbliżył się do budynku i spojrzał w górę.

Przeliczył szybko okna.

— Raz, dwa, trzy... Ten balkonik należy do sypialni, w której śpi Hartenowa...

Mimo, iż był w tej chwili silnie podniecony, pamiętał dokładnie wszystkie informacje, jakich dostarczył mu Mikołaj.

A więc naprawo od balkoniku jest łóżko właścicielki willi, a opodal w odległości trzech kroków — szafa.

W tej to szafie znajduje się mała stalowa kasetka, w niej zaś — plan grobowca. Kluczyki od szafy leżą na nocnym stoliku, a od kasetki — pod poduszką.

—Trudna robota... — pomyślał Julian.

Zawahał się przez chwilę, jakby chciał wrócić, skąd przyszedł, przypomniał sobie jednak groźbę wuja Mikołaja:

— Ej, Ilja, ty wiesz przecie dobrze, jaki ja mam sposób na ciebie!...

Młodzieniec wiedział doskonale, co miał na myśli jego opiekun, mówiąc te słowa.

Morfina!

Tak, a on bez niej już żyć nie może i sama tylko myśl o możliwości utraty tego narkotyku przyprawiała go o obłędny strach.

Zubow miał spory zapas małych ampułek z przeźroczystą cieczą i wydzielał swemu siostrzeńcowi codzienną porcję.

I dlatego nieszczęsny narkoman robił wszystko, czego żądał od niego wuj Mikołaj, człowiek bez czci i sumienia.

Stanąwszy tuż pod balkonikiem, Juljan otrząsnął się ze złych przeczuć, które nim nagle owładnęły i, splunąwszy w dłonie, uchwycił się oburącz rynny.

Lekko, bezszelestnie wdrapał się do góry i po chwili znalazł się na małym balkoniku.

To, co zrobił dotychczas, było dlań zabawką, teraz dopiero czekało go najtrudniejsze zadanie, trzeba było mianowicie otworzyć drzwi, by dostać się do wnętrza.

Po krótkim namyśle, postanowił wyciąć szybę w sąsiedniem oknie, gdyż zorjentował się, że mroźny wiew powietrza, który wtargnąłby do sypialni, mógłby obudzić śpiącą.

Wyjął z kieszeni przygotowany uprzednio przez przewidującego wuja skrawek płótna, posmarowany smołą, oraz djament do przecinania szyb.

Następnie przechylił się całem ciałem przez poręcz balkonu, wsunąwszy nogi w sztachetki.

Zawieszony w ten sposób nad ziemią, przystąpił do działania.

Przedewszystkiem przykleił płótno do szyby, potem zaś zakreślił djamentem po szkle dość spory otok.

Rozległ się ledwo dosłyszalny zgrzyt, tłumiony zresztą przez poszum wichru, który poruszał drzewami...

Zachowując najdalej idącą ostrożność, młodzieniec przerwał na chwilę czynność i nastawił uszu... (Dalszy ciąg jutro).

Nieostrożny woźnica

Ubiegłego popołudnia ulicą Niedurnego w Nowym Bytomiu jechał nadmierną szybkością i bez zachowania koniecznej strożności woźnica Emil Ostrowski z Chrzanowskiego, a prowadząc w ten sposób swój zaprzęg nie mógł uniknąć wypadku. W pewnym momencie najechał na idącego bokiem drogi Norberta Kowolla z N. Bytomia (Damrota 4), który padając na bruk odniósł okaleczenia rąk i głowy.

———:::O:::———

Smiertelny atak

Onegdajszej nocy dostał niespodziewanie ataku padaczki 10-miesięczny synek Żydarków. Romuś (Świętochłowice, Bytomska 11) i wijąc się w bólach padł twarzą na poduszeczkę i poniósł śmierć skutkiem uduszenia. Zawezwany lekarz, dr. Jarosz stwierdził zgon.

Biedny dzieciak. Śmierć wyzwoliła go z tragicznego dziedzictwa.

———:::O:::———

Droga cnoty jest śliska...

Pieniądze publiczne to rzecz święta. A jednak od czasu do czasu słyszy się, że ten lub inny związek czy organizacja zostały poszkodowane. Nie powinniśmy jednak zapominać, że ludzie są ostatecznie tylko ludźmi i w wielu wypadkach tylko okazja stwarza złodziejów. Gdyby nie było tych okazji... Wszędzie powinna występować na pierwszy plan dokładna i częsta kontrola, nawet przy największem zaufaniu..

Do komisarjatu policji w Świętochłowcach wpłynęło doniesienie na Karola Kocura (Farna 10) o przywłaszczenie jeszcze w lutym r. b. kwoty zł. 96 na szkodę Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej.

Droga cnoty jest śliska...

———:::O:::———

Gołoledź czyha na piechurów

Przechodząca przez ulicę w pobliżu Góry Redena mieszkanka Król. Huty. 43-letnia Helena Feigler (ul. Szpitalna) pośliznęła się tak nieszczęśliwie, że padła łamiąc nogę. Odstawiono ją do szpitala Spółki Brackiej.

Na ulicy Wolności upadł wychodząc z kina Leon Imich (Dąbrowskiego 30) i zwichnął nogę. Jego również przewieziono do tego samego szpitala.

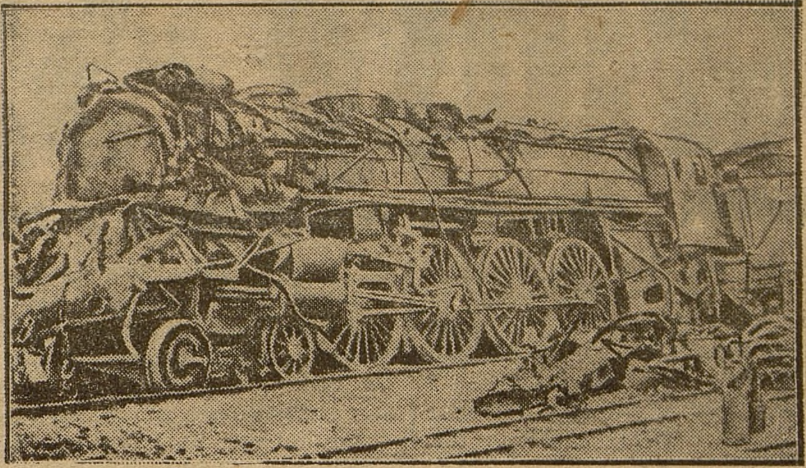
———:::O:::———

RADJO

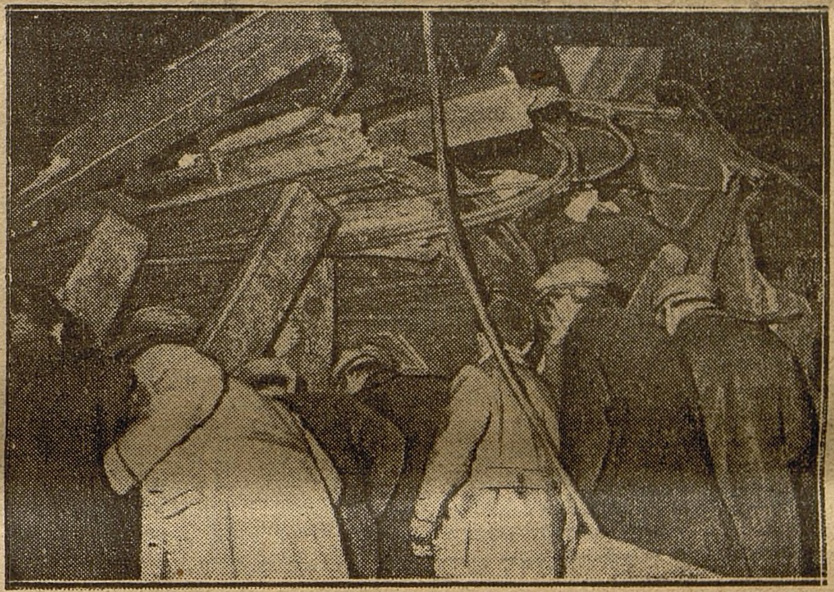
KATOWICE, piątek, dnia 29 grudnia

7,00. Sygnał czasu i kolęda. 7.05. Gimnastyka. 7,20. Muzyka z płyt. 7,52. Chwilka gospodarstwa domowego. 11,50. Wiadomości bieżące. 11,57. Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12,05. Koncert orkiestry salonowej. W przerwie: Wiadomości meteorolog. 15,20. Wiadomości giełdowe, eksportowe i gospodarcze. 15,40. Kronika harcerska. 15.45. Muzyka (płyty). 16,10. Recital fortepianowy. 16,40. Przegląd wydawnictw. 16,55. Muzyka (płyty). 17,10. Koncert solistów z Warszawy. 17,50. Pogadanka z działu: „Ogrodnik śląski". 18,00. Odczyt p. t. „Dom i szkoła w wychowaniu fizycznem młodzieży". 18,20. Koncert zespołu rosyjskiego. 19,05. Rozmaitości. 19.10. „O nowoczesności w fotografice". 19.25. Felljeton z Warszawy. 19,40. Wiadomości sportowe. 19,43. Komunikat śniegowy. 20,00. Pogadanka muzyczna. 20,15. Koncert symfoniczny z Filh. Warsz. W przerwie: „Ważniejsze wydarzenia literackie 33 roku". 22,40. Muzyka cygańska.

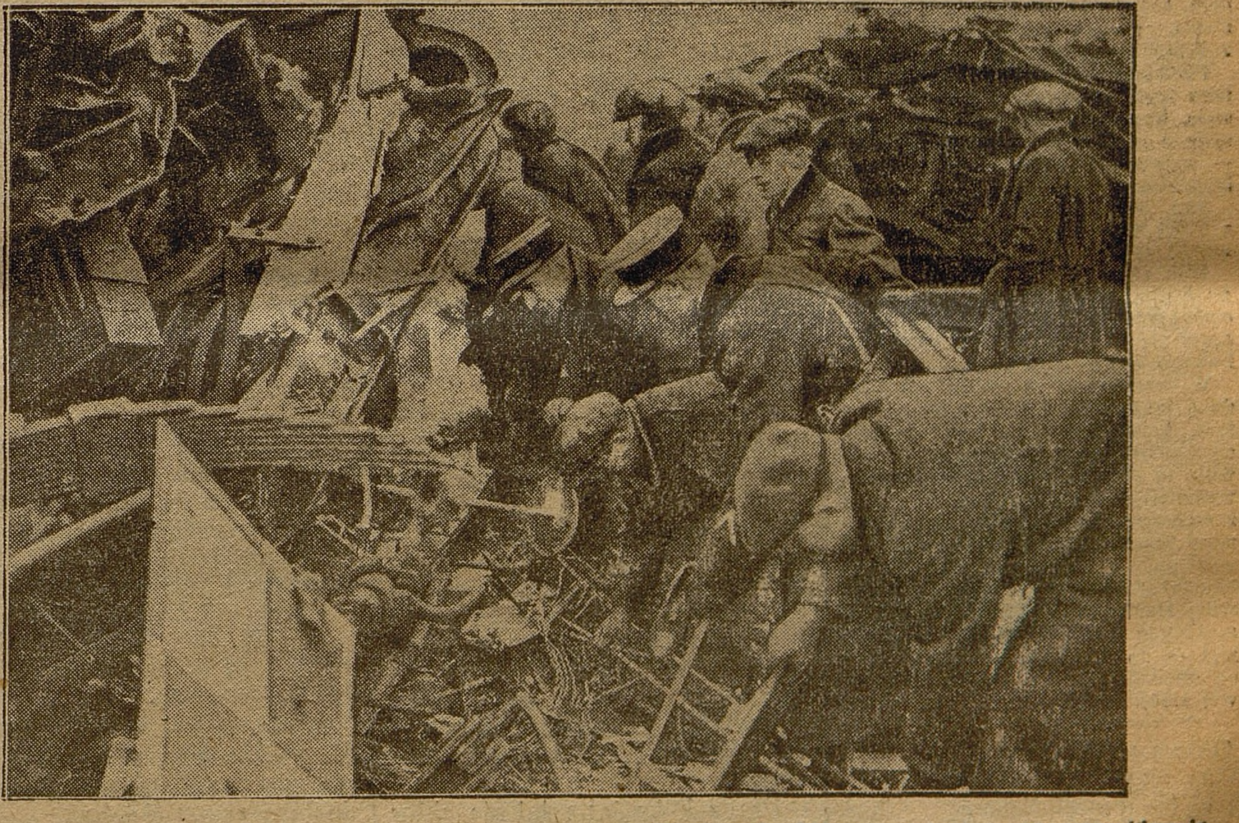
Straszna katastrofa pod Paryżem



Lokomotywa rapidu, lekko przechylona na prawą stronę. Koła zeskoczyły z szyn i wryły się w ziemię. Cały przód jest zgruchotany, zarzucony szczątkami rozbitych wagonów.



Ludność cywilna pomaga przy wydobywaniu ofiar z pod gruzów rozbitych pociągów pod L'Agny.



Policja paryska z pomocą ludności cywilnej przetrząsa gruzy rozbitych pod L'Agny pociągów, w poszukiwaniu ofiar katastrofy.

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO

Piątek 29.12 o g. 20: „Betleem Polskie".

———:::*:::———

POGODA

W całym kraju przeważnie pochmurno i mglisto, gdzieniegdzie drobny opad. We wschodnich dzielnicach umiarkowany, pozatem lekki mróz. Słabe lub umiarkowane wiatry z kierunków wschodnich.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł 2.50 zagranica zł. 5.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500. pół strony zł. 275. 1 mm. wiersz i łamowy opisowe zł. 2.50 specjalne zł 1.50 reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej

Redaktor: Józef Książek. Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. P. K. O. Nr. 300.277 Druk. „Prasa Polska" S. A.